Rok III. Nr. 180. Sosnowiec, sobota 4 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Lot polski przez Atlantyk.

Przygotowania do lotu. — Odlot.

Paryż, 3 sierpnia.

W ciągu wczorajszej nocy po otrzymaniu pomyślnych wiadomości o stanie atmosfery, lotnicy nasi Kubala i Idzikowski zdecydowali się na odlot do Nowego Jorku.

O godz. 8 wieczorem zaczęto napełniać zbiornik benzyną, a mechanicy otrzymali rozkaz, aby stawili się o północy do startu.

Równo z brzaskiem odbył się start.

Stacje radjowe całego świata otrzymały rozkaz czuwania nad lotem naszych żeglaży powietrznych.

Paryż, 3 sierpnia.

Lotnicy polscy wystartowali o g. 5-ej m. 44 w doskonałej formie.

Po pięćdziesięciu sekundach „Marszałek Piłsudski“ wzbił się w powietrze, pilotowany przez majora Idzikowskiego.

Przedstawiciel ministra Bokanowskiego winszował wspaniałego startu.

O znaczeniu lotu świadczy olbrzymia asysta prasy francuskiej na lotnisku.

Dwupłatowiec „Marszałek Piłsudski“ po trzech minutach zniknął oczom tłumu w kierunku północno-zachodnim.

Dzisiejsza prasa poranna zamieszcza pełne uznania artykuły o wzorowem przygotowaniu lotu przez polskich majorów.

Le Bourget, PAT. Dziś o g. 5.43 lotnicy polscy Idzikowski i Kubala rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Jorku Droga, jaką obrali lotnicy, wiedzie przez Rocheford, wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni ze sobę butelkę wina szampańskiego, butelkę koniaku, 2 kurcząt, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet i 2 łodzie pneumatycznei. Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dobra pogoda.

Paryż, PAT. 6.38 lotnicy polscy przelecieli nad Dreux, lecąc na wysokości 400 m. z szybkością 178 km. na godzinę. Lot odbywa się w pomyślnych warunkach.

Warszawa, 3 sierpnia godzina 8 wieczorem.

Odlot polskich lotników budzi największe zaciekawienie ze względu na niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia. Dotychczas odbyło się 17 prób przelotu przez Atlantyk. Z tych prób kilka było udatnych, ale z Europy do Ameryki jeszcze nikomu lot się nie udał.

Jeżeli uda się to niezwykłe przedsięwzięcie majorom Kubali i Idzikowskiemu, to znów imię Polski okryje się nową chwałą.

Do godziny 8 wieczorem stacja radjowa w Warszawie żadnej wiadomości o przebiegu lotu przez Atlantyk nie otrzymała.

Warszawa, 3 sierpnia.

Do godz. 12 w nocy stacja radjowa nie otrzymała o locie żadnej wiadomości.

„Expres Poranny“ wydał dodatek nadzwyczajny w którym donosi, że statek handlowy angielski spotkał o godzinie 12-ej w południe samolot „Merszałek Piłsudski“ w odległości 2 tys. kilometrów od Europy, a więc lotnicy przebyli już wówczas dwie trzecie drogi do wysp Azorskich.

Do Nowego Jorku pozostałoby im 5.300 kilometrów, a do Halifaxu 4.800 klm.

Przy sprzyjających okolicznościach majorowie Kubala i Idzikowski przylecą do N. Jorku w nocy z soboty na niedzielę.

Samolot «Marsz. Piłsudski» waży z g rą 7 tys. klg.; lotnicy zabrali z sobą 6.300 litrów benzyny.

Lot por. Kaliny i sierż. Kłosinka.

WARSZAWA, 3. 7. Tragicznie przerwany raid Dęblin — Bagdad— Kair — Warszawa prawdopodobnie będzie nadal kontynuowany. Por. Kalina i sierż. Kłosinek, którzy w czasie wypadku odnieśli tylko lekkie obrażenia, byli bowiem przywiązani do siodełek, podczas gdy ś. p. por. K. Szałas siedział swobodnie,— po uskutecznieniu naprawy uszkodzonego samolotu, wystartują w dalszą drogę.

Raid por. Kaliny — możemy stanowczo stwierdzić na podstawie informacyj fachowców — był tak przygotowany, że 99 proc. przemawiało za tem, iż lot się uda. Lecz w lotnictwie nic przewidzieć nie można; każdy wypadek należy uważać za zbieg nieprzychylnych okoliczności.

Głodówka w więzieniu w Wiśniczu.

Prowadzą ją przestępcy których nie dotyczy amnestja.

WISNICZ, 3.8 W więzieniu w Wiśniczu, gdzie odsiaduje kary większa liczba skazanych na dłuższe terminy, więźniowie urządzili demonstracyjną głodówkę.

Więźniowie domagaja się wypuszczenia ich na wolność, utrzymując, że amnestja i ich dotyczy.

Jak dotąd, nie przyjmuje jedzenia 74 więźniów.

Władze zwiększyły nadzór nad więźniami i otoczyły gmach więzienia podwójnym kordonem.

Bakcyle raka

zastrzykiwane skazańcom w celach naukowych.

WIEDEN, 3.8. Donoszą tu z Hawany, że państwowa komisja zdrowia przyjęła większością głosów projekt, wedle którego będzie można zastrzykiwać skazanym na karę śmierci przestępcom za ich zgodą, bakcyle raka dla celów naukowych.

Przestępcy ci będą znajdowali się przez lat 12 pod stałą obserwacją lekarską, poczem po upływie tego terminu zostaną wypuszczeni na wolność

Prasa donosi, że...

Rekordowy przeładunek węgla w Gdyni.

Przeładunek węgla w Gdyni na eksport osiągnął 30 lipca nowy rekord. W ciągu dnia po raz pierwszy załadowano na statki przeszło 7 tys. ton węgla. Wobec powiększenia sprawności dalszych dwu dźwigów oczekiwać należy w dniach najbliższych dalszego rekordu przeładunkowego.

Pismo lojalnych Niemców na Śląsku.

W dniu 31 lipca b. r. zaczęło wychodzić w Bielsku nowe codzienne pismo niemieckie p. t. »Neues Schlesisches Tagblatt«, wydawane przez dr. H. Dattnera. W art. wstępnym wyjaśniła redakcja tego pisma swój program polityczny. »Neues Schlesisches Tagblatt« jest organem umiarkowanych niemców, obywateli polskich, którzy stoją lojalnie na gruncie państwowości polskiej.

Program pisma przewiduje kulturalne zbliżania polaków i niemców, a następnie zbliżenie gospodarcze i polityczne. Artykuł programowy zwraca uwagę, że dotąd w Polsce nie było pisma niemieckiego, któreby służyło polskim obywatelom narodowości niemieckiej w sposób wolny od nacjonalistycznej nienawiści.

Nacjonalistyczna prasa zarówno w Bielsku, jak i w Królewskiej Hucie, oraz Katowicach wystąpiła w niezwykle gwałtowny sposób przeciwko temu pismu, które naprawdę jest unikatem ze względu na jego umiarkowany kierunek.

Dotąd cała prasa niemiecka w Polsce od prawicowej do lewicowej zwalczała bezpośrednio lub pośrednio wszystko co polskie.

Sejm śląski zatwierdził pożyczkę amerykańską.

Na posiedzeniu sejmu śląskiego po referacie posła Sabassa przyjęto do wiadomości warunki amerykańskiej pożyczki, przyczem uchwalono regionalne rezolucje, mianowicie: z pożyczki tej nie wydawać nic poza Śląsk i dawać zatrudnienie przy robotach inwestycyjnych tylko tym robotnikom, którzy przynajmniej od pół roku zamieszkali na G. Śląsku.

Powrót Diogenesa.

Szał rekordów komicznych nie znajduje końca. Onegdaj o 5 rano rzadcy przechodnie na placu Zgody w Paryżu byli świadkami nowego, nader oryginalnego raidu. Jest to wyprawa Paryż — Madryt, zamierzona przez pp. Blanc i Malvagini. Mają oni odbyć tę drogę w czasie dokładnie określonym popychając przed sobą beczkę na kołach, w której każdy z nich będzie na zmianę siedział. Gdyby Dioneges, pierwszy mieszkaniec beczki, był tego dożył, byłby bardzo rad, iż znalazł naśladowców.

Sprawa—o zaczarowanie krowy.

Jak donoszą z Kowna, w tych dniach odbędzie się w sądzie powiatowym w Raciszkach na Litwie oryginalny proces, który niejako odzwierciadla niską kulturę ludności wiejskiej na Litwie. Sąd ma rozpoznawać sprawę pewnej wieśniaczki, oskarżonej o zaczarowanie krowy, która wskutek tego przestała dawać mleko.

Harriman wykupił 4 huty górnośląskie.

W d. 2 b. m. podpisany został przez min. Kwiatkowskiego, jako przedstawiciela rządu polskiego i przez p. Irvinga Rossi przedstawiciela grupy finansowej Harrimana układ wstępny o wykupno hut na Górn. Śląsku przez amerykan.

Od dłuższego już czasu amerykańska grupa finansowa Harrimana pertraktowała o wykup z rąk niemieckich najważniejszych hut na G. Śląsku, a mianowicie: huty Bismarcka, huty Królewskiej, Laury i katowickiego towarzystwa.

Układ przedwstępny w najbliższych dniach przedstawiony będzie radzie ministrów do zatwierdzenia.

Rząd zrzekł się przyznanego mu przez konwencję genewską prawa przymusowego wykupu tych przedsiębiorstw, zakupionych obecnie od niemców przez koncern Harrimana.

Wzamian za to finansiści amerykańscy zobowiązali się stworzyć specjalny koncern, który przez 20 lat trzymać będzie w portfelu większość akcji hut śląskich. Zobowiązali się oni ponadto do spolonizowania przedsiębiorstw, w których odtąd będą mieli prawo zajmować stanowiska tylko obywatele polscy i amerykańscy.

Laur olimpijski.

Dwa najwyższe odznaczenia, jakie przypadły w Amsterdamie dwom przedstawicielom Polski — Halinie Konopackiej za rzut dyskiem i Kazimierzowi Wierzyńskiemu za tom poezyj — nabierają wprost symbolicznego znaczenia, jeśli się uwzględni, że w szlachetnej emulacji narodów Polska prym wzięła zarówno w sferze tężyzny fizycznej, jak i duchowej.

Dopiero ten prymat fizycznego i psychicznego pierwszeństwa, to zespolenie zarówno siły ciała, jak i ducha—stanowią o ciężarze gatunkowym, odniesionego przez Polskę w Amsterdamie zwycięstwa.

Jedno tylko zwycięstwo — fizyczne lub duchowe — byłoby niekompletne, nie dawałoby pełni wyrazu sił narodu; dopiero oba razem, zarówno fizyczne, jak i duchowe, nabierają dla narodu naszego symbolicznego znaczenia, dają młodej powojennej generacji pełnię zadośćuczynienia, przepajają dumą cały naród.

Bo czemże w istocie była w starożytności Olimpjada? Mylą się zaprawdę ci, którzy identyfikują to starodawne pojęcie tylko z tężyzną fizyczną, z wysiłkiem mięśni. Olimpjada w pojęciu starożytnego greka to idealny zespół piękna duchowego z fizycznem, była to „kalokagatia“, stop pierwiastków „piękna“ i „dobra“, walorów fizycznych i psychicznych.

Tylko w tem pojęciu ma wskrzeszenie w czasach obecnych idei Olimpjady sens dodatni, stać się może rekojmią rozwoju ludzkości. Ani samo „przesportowanie“ z pominięciem czynników moralno-ideowych, ani samo „przeestetyzowanie“ z pominięciem tężyzny fizycznej — lecz właśnie ten idealny zespół równomiernego rozwoju ciała i ducha — oto naczelna myśl „olimpijska“.

I oto nasz naród w Amsterdamie symbolizuje tę ideę. Młoda kobieta polska, ustanawiająca rekord światowy zręczności i siły; i młody poeta polski, w swem tworzywie dający wyraz tego idealnego stopu duchowego rozwoju z wytrwałością fizyczną.

Laur olimpijski, wieńczący dziś czoła Konopackiej i Wierzyńskiego — to zaprawdę równie ważny czynnik naszej roli na arenie życia publicznego, jak wszystkie inne manifestacje polityczne czy gospodarcze wobec świata.

Laur ten olimpijski wykazuje bowiem wszystkim, że po zaledwo dziesięcioleciu niepodległości i samodzielnego bytu, zdołaliśmy się rozprężyć fizycznie i duchowo, otrząść z marazmu, narzuconego wiekową niewolą, rozwinąć skrzydła do tak wysokich lotów w dziedzinie ducha i tężyzny, iż przyznać nam musiał aeropag międzynarodowy pierwszeństwo, uznać bezspornie wysokie walory generacji najmłodszej.

Takie ma właściwe znaczenie zwycięstwo w Amsterdamie, jeśli je doceniać będziemy ze stanowiska psychy odradzającego się po okresie niewoli narodu.

Kazimierz Wierzyński -- laureat konkursu olimpijskiego.

Na wystawie olimpijskiej pierwszą nadrodę za poezje sportowe otrzymał poeta polski, p. Kazimierz Wierzyński. Urodził się on w Drohobyczu w 1894 roku, gimnazjum ukończył w Stryu, studja zaś uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu, gdzie go zastała wojna. Bierze w niej udział, jako oficer austryjacki, dostaje się jednak do niewoli, skąd dopiero po 3 latach ucieka do Kijowa. Stamtąd przedziera się do Polski, wstępuje do wojska polskiego i służy w niem aż do ukończenia wojny z bolszewikami. Po zdemobilizowaniu poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, przyczem coraz bardziej rozwija swoją twórczość poetycką. »Wiosna i wino«, »Wróble na dachu«, »Wielka niedźwiedzica«, »Pamiętnik miłości«, »Laur olimpijski« — oto tytuły zbiorów poezji Wierzyńskiego, czytanych i popularnych w całej Polsce, częściowo zaś tłumaczonych na obce języki.

Przedstawiciel »Expresu Zagłębia« natychmiast po ogłoszeniu wyniku konkursu amsterdamskiego, odwiedził laureata. Zastał go po nieprzespanej nocy, zmęczonego i wzruszonego. To najbliżsi przyjaciele tak fetowali zwycięzcę poezji sportowej.

— Proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje w imieniu redakcji i mojem — zaczęliśmy rozmowę. Tryumf pański więcej wzbudził w nas zachwytu, niż tryumf Konopackiej.

Poeta uśmiecha się:

— Dziękuję, dziękuję.

Nie chcemy dokuczać laureatowi pytaniami, zadajemy jedynie kilka pytań, cisnących się na usta.

— Czy jedzie pan do Amsterdamu, aby osobiście odebrać nagrodę?

— Nie wiem jeszcze. Chciałbym, ale nie jestem pewien, czy mi się to uda.

— Panie Kazimierzu — powiadamy. Dziś pan niema prawa sobą rozporządzać. Należy pan do całej Polski, którą musi pan reprezentować. Ministerjum spraw zagranicznych będzie miało prawo przemocą wysłać pana na Olimpjadę.

— Do tego nie dojdzie, — śmieje się poeta. — Mam nadzieję, że będę potulny, jak baranek i pojadę, jeżeli tego odemnie zażądają.

— Czy nie uważa pan, że zwycięstwo polskie w dziedzinie poezji więcej jest warte, niż rekord w skakaniu o tyczce?

Tryumfator olimpijski uśmiecha się pobłażliwie i mówi skromnie:

— A jednak ten rzut Konopackiej, to naprawdę cudowny. Czyż mogę się z nią równać?

Nowym szlakiem ku wyzwoleniu ziem polskich.

Społeczeństwo polskie budzi się do walki o Warmję, Mazury i Powiśle.

Lipiec ubiegły przyniósł nam znamienne fakty, świadczące dobitnie, że społeczeństwo nasze, przynajmniej społeczeństwo zachodnich rubieży Polski otrzęsnęło się nareszcie z kilka lat trwającego uśpienia i zobojętnienia wobec doniosłego problemu ziem niewyzwolonych za kordonem pruskim i w zgodnym froncie stanęło do walki o polepszenie bytu naszych prześladowanych braci na Warmji, Mazurach i Powiślu.

Przedewszystkiem z radością zanotować należy fakt, iż na terenie Pomorza i Ziemi Nadnoteckiej powstała wielka organizacja pt. »Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej«, która zająć się pragnie nietylko losem znajdujących się na terenie Polski uchodźców z b. terenów plebiscytowych, ale w pierwszym rzędzie pomagać chce rodakom, oddzielonym kordonem pogranicznym, nieść im według sił i możności kaganek oświaty polskiej i walczyć o należne im prawa narodowe.

Do organizacji tej oprócz olbrzymiej liczby samych uchodźców z Warmji, Powiśla i Mazur, lub osób, urodzonych na tych terenach, zeszło cały szereg b. działaczy plebiscytowych z mec. Czodrowskim, p. Sową, red. Nowakowskim i red. Łydko na czele.

W ciągu krótkiego swego istnienia »Zrzeszenie« okazało poważną już ruchliwość. W Grudziądzu n. p. urządzono w dniu 11 lipca, czyli w ósmą rocznicę plebiscytu na Warmji Mazurach i Powiślu zjazd członków z kilku powiatów pomorskich, na którym znany na Pomorzu działacz plebiscytowy i b. redaktor »Gazety Olsztyńskiej« na Warmji p. Ludwik Łydko wygłosił wielki referat, określający przyczyny naszej klęski podczas plebiscytu w Prusach Wschodnich. Uchwalono na tym zjeździe szereg rezolucyj, z których jedne odnosiły się do samego plebiscytu, wygranego przez niemców przy zastosowaniu jedynie straszliwego terroru, podstępu i obłudy, drugie zaś dotyczyły położenia naszej miejscowości polskiej w Niemczech, gnębionej i wynaradawianej systematycznie przez rząd niemiecki i czynnniki hakatystyczne.

Imponujący już zjazd rodaków z Warmji, Mazur i Powiśla (Ziemi Malborskiej) odbył się w Bydgoszczy dnia 15 lipca w rocznicę bitwy

pod Grunwaldem. Zjazd ten zorganizowany przez red. Nowakowskiego i p. Sowę nosił charakter wielkiej manifestacji narodowej na rzecz ziem wyzwolonych. Do uświetnienia zjazdu przyczyniły się przemówienia różnych dygnitarzy i działaczy społecznych, pochód organizacyj bydgoskich ze sztandarami i orkiestrami, akademją, uczczenie grobu Nieznanego Żołnierza i oficjalne przyjęcie gości i delegatów. Śpiewami zjednoczonych chórów bydgoskich dyrygował słynny kompozytor Feliks Nowowiejski, pochodzący jak wiadomo z Warmji.

Największe wrażenie zrobiło ślubowanie jednego z warmjaków, mec. Czodrowskiego, że warmjacy i mazurzy, jak i rodacy z Powiśla duszą i ciałem po wszystkie czasy mimo słupów granicznych należeć będą do Polski. Podobnie jak w Grudziądzu, tak i w Bydgoszczy uchwalono cały szereg rezolucyj, opowiadających się za utrzymaniem stałego kontaktu kulturalno - oświatowego i ideowego między ziemiami niewyzwolonemi a Macierzą Polską. Całemu zjazdowi dodawał ważności fakt, że do Bydgoszczy przybyła wielka ilość rodaków naszych z za kordonu pruskiego.

W niedzielę 15 lipca odbyła się również i w Grudziądzu wielka manifestacja państwowo-narodowa na rzecz Gdańska, Warmji, Powiśla i Mazur. Na głównym Rynku zebrały się towarzystwa ze sztandarami i tłumy publiczności. Płomienne przemówienie ze stopni dawnego pomnika pruskiego wygłosił zasłużony działacz społeczny Kunz. Mówca podkreśla silnie, że Polska niewyrzeknie się nigdy ziem zakordonowych, zamieszkałych przez ludność polską. Wśród niezwykłego zapału odegrano hymn narodowy i odśpiewano »Rotę« Konopnickiej.

W tym samym dniu Grudziądz, gościł delegację sportową z Powiśla pruskiego. Przyjazd tych drogich nam rodaków już sam w sobie stanowił uroczystość dla polskich mieszkańców Grudziądza. To też serca otwarły się szeroko na powitanie miłych gości.

Jeżeli te wszystkie uroczystości nie były tylko przemijającym objawem, jeżeli po słowach nastąpią granitowe czyny, to powiedzieć będzie można, że nastąpiła nowa era, prowadząca do przyszłego zjednoczenia wszystkich ziem polskich pod skrzydłami Orła Białego.

W. Z.

Droga zwycięstwa.

14 lat mija od chwili gdy na rozkaz Józefa Piłsudskiego dnia 6 sierpnia 1914 r. 1-sza kadrowa kompanja strzelecka wymaszerowała z karabinem w ręku z Krakowa i po dwu dniach uciążliwego marszu i potyczek — dnia 8-go sierpnia stanęła w Kielcach.

Od 1924 r., rok rocznie tą drogą, nazwaną »szlakiem kadrówki«, maszerują w dniach sierpniowych, setki drużyn młodzieży zw. strzeleckiego i innych org. sport. p. w. oraz wojska.

Droga, wskazana przez marszałka Piłsudskiego i jego kompanję kadrową w r. 1914-tym, droga zwycięstwa siły narodowej nad niewolą i niemocą ducha, staje się z roku na rok coraz potężniejszą manifestacją tężyzny fizycznej i moralnej młodzieży polskiej, przejętej ideą tych, którzy pierwsi, po latach niewoli z bronią w ręku i hasłem niepodległości Ojczyzny, tę drogę przeszli.

W roku bieżącym udział w marszu »szlakiem kadrówki« zapowiada się liczniej, niż lat poprzednich i prawdopodobnie dojdzie do 2.000 uczestników, to też komitet V-go marszu »szlakiem kadrówki« ma wiele pracy i w szybkiem tempie pracę tę doprowadza do końca.

Największą troską komitetu jest wyżywienie, zakwaterowanie, oraz danie opieki sanitarnej rzeszom młodzieży, która w dwu dniach odbywa marsz 122 klm. z karabinami.

Potrzebne poważne fundusze komitet stara się uzyskać drogę subsydjów przeważnie od instytucji samorządowych.

Komitet ogólny składa się z honorowego i wykonawczego.

Na czele całego komitetu stoi jako prezes honorowy p. wojewoda kielecki Wł. Korsak.

Prezesem komitetu wykonawczego jest prezydent m. Kielc p. Paweł Gettel.

Członkowie zaś obu komitetów rekrutują się ze wszystkich warstw społeczeństwa; członkami są też wszyscy starostowie woj. kieleckiego.

Wciąż wzrastające zainteresowanie się marszem »szlakiem kadrówki« sportowców całej Polski i zagranicy, jak również całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności województwa kieleckiego daje rękojmię, że w r. b. marsz 6 — 8 sierpnia Kraków — Kielce, pobudzi do jak najwyższego udziału w tym olbrzymim wysiłku sportowym całe społeczeństwo, czy to przez udzielanie specjalnej pomocy materjalnej komitetowi, lub poszczególnym drużynom, czy też przez wzięcie udziału w pracach komitetu, lub wreszcie przez samą obecność w Kielcach na mecie, witając zahartowane moralnie i fizycznie drużyny po trudach 122 klm. marszu, odbytych ku chwale Ojczyzny.

Już w roku bieżącym usunięty został w marszu bieg indywidualny na trasie Jędrzejów — Kielce, wobec czego zawodnicy do mety przybędą drużynami.

Aż do ukończenia, marszu »szlakiem kadrówki« ukazywać się będą komunikaty prasowe komitetu, informujące publiczność o przygotowaniach i programie uroczystości na mecie w Kielcach.

Były komornik Michelis sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Podobno ukrywał się on w Niemczech.

Niebywałą sensację w sferach sądowych wywołała wieść o zjawieniu się w Sosnowcu byłego komornika Hugona Michelisa, który po dokonaniu szeregu nadużyć służbowych, znikł w zagadkowy sposób i mimo zaalarmowania władz policyjnych, niezwłocznego zarządzenia pościgu i rozesłania listów gończych, ukrywał się bezkarnie do dn. wczorajszego.

Michelis od szeregu lat zajmował stanowisko przydzielnego sekretarza w sądzie okręgowym w Sosnowcu, wywiązując się ze swych obowiązków bez zarzutu tak, iż w dowód uznania powierzono mu również kierownictwa biura miejskiego urzędu rozjemczego, wreszcie mianowano go komornikiem II rewiru w Sosnowcu w pierwszej połowie ub. r.

Po kilku miesiącach jednak poczęły krążyć głuche wieści, że cenniony jako sumienny pracownik Michelis, popełnił kilka drobniejszych nadużyć w urzędzie rozjemczym, skutkiem czego wdrożono przeciw niemu śledztwo.

Wówczas okazało się, że Michelis od dłuższego czasu systematycznie popełniał nadużycia, które przybrały z czasem olbrzymie rozmiary. Prowadzona rewizja w urzędzie rozjemczym i kancelarji komornika wykazała brak kilku tysięcy złotych.

Michelisa postawiono w stan oskarżenia, w chwili jednak, kiedy miano go aresztować, znikł on bez śladu, a wszelkie zabiegi, nawet w celu dowiedzenia się, gdzie przebywa, spełzły na niczem. Michelis był znaną osobistością w Sosnowcu, to też ucieczka jego wywołała wielką sensację.

Różne były domysły, że ukrywa się w Sosnowcu u znajomych, że uciekł do Rosji sowieckiej, gdzie miał otrzymać posadę w Zagłębiu donieckiem, wreszcie w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych sam się zgłosił do sędziego śledczego w Sosnowcu, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Jak słychać, przebywał on w Niemczech, co jednak spowodowało go do powrotu, na razie niewiadomo. Michelis po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego został odstawiony do więzienia w Będzinie. Szczegóły badania trzymane są w tajemnicy.

Cela więzienna.

125

Gardener śledził ich wzrokiem, głęboko zadziwiony.

Rozmowa trwała zaledwie pięć minut, poczem Lucjan i Jerzy przybiegli do Gardenera, z promieniejącemi twarzami.

— Moje obawy potwierdzają się — rzekł szybko młody sekretarz ambasady — książę przeprasza, że nie może się stawić i prosi o odłożenie spotkania.

— Czy podobna! — wykrzyknął Gardener z zaiskrzonem spojrzeniem.

— Sprawa nieprzewidziana — przerwał p. de Froidhyver zmusza księcia do opuszczenia Paryża właśnie tego wieczora... My ze swej strony uczyniliśmy mu wszelkie uwagi... Zdawało się nam, że na chwilę był nawet niemi wstrząśnięty; ale ostatecznie pozostał przy pierwszym zamiarze i odłożył do innego czasu zadośćuczynienie.

Gardener uczynił giest, wyrażająca gniew i pogardę.

— Niech i tak będzie! — rzekł tonem urywanym — nie znam żadnego środka zmuszenia księcia do pojedynków i będę czekał, dopóki nie nabierze odwagi.

Potem, ochłonąwszy nieco i zapanowawszy nad sobą:

— Pozostaje mi więc tylko—dodał, kłaniając się — podziękować wam, panowie, za dobre chęci i zapewnić was o mej wdzięczności.

Panowie de Froidhyver i de Santeuil skłonili się na te słowa i po uściśnieniu dłoni Gardenera, oddalił się śpiesznie do oczekujących powozów.

Gardener pozostał sam z Lucjanem i Jerzym.

— A! podły, podły! — wyszeptał, uniesiony znów wściekłością, niczem niepowstrzymaną.

— Korzyść po twej stroniel.. — wypadek ten splamił honor księcia.

Gardener wybuchnął oschłym i nerwowym śmiechem.

— O! jego honor! — podchwycił z niewysłowioną ironją—honor księcia Liprani... alež mnie chodziło o jego życie, pojmujecie? pragnąłem, aby szpada moja spotkała jego pierś, kula mojego rewolweru jego skroń... i nic! odjeżdża... ucieka. O! zawiele liczyłem na jego odwagę!... Tacy ludzie, jak on, mordują... nie zabijają!

— Lionelu! — wykrzyknął Lucjan de Senneterre.

— Bo ty nie wiesz o niczem, mój drogi — mówił dalej Gardener — nie wiesz, co istnieje między mną, a tym człowiekiem... Nic ci o tem nie mówiono... Nie wiesz, jaką straszną ukrywam tajemnicę w głębi mego serca... jaka nienawiść tam kiełkuje już od lat pięciu... jakie pragnienie zemsty je pożera... Nie wiesz nic o moich bezsennych nocach, o męczarniach bez końca, jakie znoszę...

Od lat pięciu miałem tylko jeden cel życia, jedną myśl, spotkać tego człowieka i zabić i oto w chwili, gdy zdawałem się go dosięgać, ucieka, a ja znów wpadam w głębie przepaści, z których się już zacząłem wydostawać!

O! to nad siły ludzkie, muszę, nareszcie jakimkolwiek kosztem wydobyć się z tego błędnego koła, w którem jestem zamknięty...

Gardener dawał się unosić wybuchowi słów, zapominając prawie o słuchaczach, stojących przed nim. Nakoniec przypomniał ich sobie i podał im rękę.

— Wybaczcie, panowie, że zajmuję was mojemi sprawami. Nigdy nie zapomnę waszej przysługi, waszego poświęcenia. Nie wiem, co przyszłość niedaleka przygotowuje dla mnie, lecz przed rozstaniem, raz jeszcze chcę wam podziękować serdecznie za okazane mi przywiązanie.

— Nie powracasz z nami? — zapytał Lucjan ze zdziwieniem.

— Nie wiem jeszcze.

— Przykro mi bardzo pozostawiać cię samego. Widzę, żeś wzruszony, rozgorączkowany; trochę rozrywki oddaliłoby dręczące cię myśli.

— Dziękuję... jesteś prawdziwym przyjacielem, lecz...

Lucjan zamierzał jeszcze perswadować, gdy wtem nowa osoba zbliżyła się do nich.

Młody oficer zaczął uważnie przypatrywać się przybyłemu, który również zdawał się pilnie szukać kogoś między nimi.

— Kogo szukacie? — zapytał żywo Lucjan.

Przybyły ukłonił się i pokazał list.

— Pan Juljusz Gardener... — rzekł.

Senneterre miał już odpowiedzieć, że nie zna osoby tego nazwiska, gdy Gardener porwał list gwałtownie i rozerwał kopertę.

— Do mniel do mnie ten list! — mówił jednocześnie — niektedy przybieram to nazwisko, ale dziwię się, kto mógłby w tej chwili wiedzieć o niem...

c. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 4 Sobota	Dziś: Dominika Jutro: Afry Wschód słońca 4.02 Zachód " 7.22

RADJO.

Sobota 4 — sierpnia.

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.35 Transmisja z Warszawy.
17.35 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.50 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
19,10 Rozmaitości.
19.30 Odczyt pt. „Seweryn Goszczyński w Tatrach".
19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

Pomoc doraźna dla bezrobotnych została przedłużona na sierpień.

Zarządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dnia 31 lipca b. r. wydanem w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem spraw wewnętrznych, państwowa akcja pomocy doraźnej przedłużona została na sierpień b. r.

Na terenie m. Sosnowca otrzymywać będą zapomogi bezrobotni, obarczeni rodziną, składającą się do 3-ch osób włącznie, którzy korzystali z zapomóg mniej niż przez 52 tygodnie, oraz bez ograniczenia wykorzystanych okresów bezrobotni obarczeni rodziną składającą się z ponad 3-ch osób.

Na terenie wydzielonych miast: Będzina, Dąbrowy Górniczej, Zawiercia oraz powiatu będzińskiego w m. Czeladzi, w gminach: Bobrowniki, Grodziec, Łagisza, Olkusko-Siewierska i Zagórze, otrzymywać będą zapomogi bezrobotni obarczeni rodziną, składającą się do 3-ch osób włącznie, którzy korzystali z zapomóg mniej niż przez 26 tygodni, oraz bez ograniczenia wykorzystanych okresów bezrobotni obarczeni rodziną, składającą się z ponad 3-ch osób.

Wyłączone natomiast zostały w m-cu sierpniu b. r. z pod działania państwowej akcji pomocy doraźnej gminy: Bolesław, Ogrodzieniec i Pilica, powiatu olkuskiego, oraz gminy Rokitno-Szlacheckie i Kromołów, powiatu zawierckiego.

(o) **Departament służby zdrowia będzie przyłączony do min. pracy.** Departament służby zdrowia, który podlega kompetencji ministerjum spraw wewnętrznych, ma być przyłączony do ministerjum pracy. Odpowiedni projekt jest opracowany. W organizacji departamentu nie zajdą przewidziane zmiany, natomiast przewidywane są przesunięcia personalne.

(o) **Pomoc lekarska dla urzędników państwowych.** Zarząd główny stow. urzędników państwowych w osobach pp. Nadolskiego, Kawarskiego i Dudy odbył konferencję z dyrektorem departamentu służby zdrowia w min. spraw wewnętrznych, dr. Piestrzyńskim, w sprawach, związanych z obecnym systemem państwowej pomocy lekarskiej i w sprawie prowadzonej przez stow. urzędn. państw. akcji samopomocy w zakresie uzdrowiskowo-wypoczynkowej.

Delegacja prosiła o zwiększenie kredytów na państwową pomoc lekarską w budżecie na r. 1929—30, jako też o zmianę obecnie obowiązującego rozporządzenia rady ministrów o pomocy lekarskiej.

Delegacja podkreśliła niedomagania rozporządzenia w zakresie uzdrowiskowo-odpoczynkowym.

(o) **Walka z pożarami na wsi.** Mając na uwadze klęskę pożarów na wsi, min spraw wewnętrznych zarządziło, aby budżety gmin wiejskich zawierały specjalne sumy na zakup sikawek, beczek i drabin pożarniczych oraz na organizację straży.

Jednocześnie zlecono gminom wiejskim baczny nadzór nad stanem przewodów kominowych i budowli mieszkalnych, których zaniedbanie staje się częstokroć przyczyną pożaru.

W szale pijackim zabił swą kochankę.

Ohydny mord przy ul. Płockiej w Sosnowcu.

Przy ul. Płockiej nr. 3 w Sosnowcu mieszkała od dłuższego czasu Katarzyna Krupa,

wdowa po kolejarzu,

ze swym kochankiem Franciszkiem Marcem.

Pożycie kochanków nie było

zbyt idealne.

Marzec dość często zaglądał do kieliszka i w przystępie pijackiego szału

bił i maltretował swą kochankę.

Onegdaj oboje pojechali na jarmark do Modrzejowa. Marzec sprzedał wóz i konia. Następnie oboje

poszli do szynku,

gdzie do późna w noc raczyli się wódką.

Po powrocie do domu położyli się spać. W jakiś czas później Marzec obudził się i jął

szukać przy sobie pieniędzy.

Nie znalazłszy ich, ze stekiem wymysłów rzucił się na swą kochankę,

żądając oddania pieniędzy.

Zrozpaczona kobieta wybiegła na podwórze. Marzec, chwyciwszy kij wybiegł za nią.

Dopadłszy bezbronnej kobiety jął ją

w ohydny sposób katować.

Na krzyk bitej wybiegli sąsiedzi. Zanim jednak zdołali pospieszyć jej na ratunek, nieszczęśliwa ofiara padła na ziemię

zalana krwią.

Rozbestwiony kochanek zadał leżącej jeszcze kilka uderzeń kijem poczem

chwyciwszy ją za głowę.

zawlókł do mieszkania i rzucił na łóżko.

Po tym ohydnym czynie Marzec wziął czapkę i

poszedł do miasta.

W chwilę później sąsiedzi chcąc zobaczyć co się dzieje z Krupową

zajrzeli do mieszkania.

Z przerażeniem jednak ujrzeli leżące na łóżku

w kałuży krwi,

stygnące już zwłoki

nieszczęśliwej ofiary.

O tragiczem tem zajściu powiadomiono natychmiast policję, która przystąpiła do przeprowadzenia śledztwa i

odszukania mordercy.

Po paru godzinach poszukiwań znaleziono Marca w jednej z restauracyj

w stanie kompletnie pijanym.

Jak się okazało, bezpośrednio po dokonaniu ohydnego czynu Marzec **udał się do knajpy,**

gdzie pił aż do chwili aresztowania go przez policję.

Całkowite śledztwo w tej sprawie nie zostało jeszcze zakończone, mordercy bowiem

nie można było przesłuchać,

gsyż jest w stanie

kompletnie pijanym.

Jak się bawi Dąbrowa?

Jeszcze o nocnej spelunce i o... policji.

Notatka nasza w sprawie miejscowej restauracji, gdzie całe noce odbywają się orgje pijackie, a hazard święci tryumfy, znalazła swój oddźwięk.

Jak nas poinformowano, w restauracji tej przeprowadzono w tych dniach rewizję nocną i policja nakryła cały szereg mniej lub więcej znanych osobistości dąbrowskich na uprawianiu gry hazardowej. Podobno pieniądze i karty zostały skonfiskowane i spisany odpowiedni protokuł.

Ponieważ jednak przy grze zastano i osobistości wpływowe, czynione są obecnie starania zakulisowe o zatuszowanie całej tej sprawy.

Redakcja nasza zwracała się w tej sprawie o informację do komisarjatu policji w Dąbrowie. Odpowiedziano nam jednak, że tam o niczem nie wiedzą. Tymczasem cała ta historja jest już zbyt głośna, a nawet znane są nazwiska zatrzymanych karciarzy.

Spodziewać się należy, że sprawą tą zainteresuje się bliżej, komendant powiatowy policji p. nadkomisarz Kozielewski, który już niejednokrotnie potrafił wykazać swą sprężystość przy tępieniu wszelkiego zła na terenie naszego Zagłębia.

Sądzimy, że notatka nasza wywrze skutek zamierzony i że nie będziemy zmuszeni do przytaczania faktów i nazwisk.

Z Sosnowca.

(s) **Osobiste.** Prokurator sądu okręgowego w Sosnowcu W. Krychowski wyjechał na urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie podpr. Dobromęski.

(s) **Praca dla bezrobotnych.** Nadleśnictwo państwowe »Białystok« w Katrynce gm. Obrudniki, powiatu białostockiego (odległość od miasta Białegostoku 12 klm. i od przystanku kolejowego Blok-Czarna 5 klm.) zgłosiło zapotrzebowanie na robotników leśnych (drwali z własnemi narzędziami) do wyróbki kilkudziesięciu tysięcy metrów drzewa użytkowego (budulec-kloce), opałowego i papierówki.

Robota obliczona jest na przeciąg około 3-ch miesięcy.

Kandydaci winni zgłosić się do PUPP. w Sosnowcu (ul. Piłsudskiego 16) w godzinach od 8 do 12-ej.

Przejazd do przystanku kolejowego Blok-Czarna ze zniżką kolejową 50 proc.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** Marja Kaczmarczyk zam. przy ulicy Będzińskiej nr. 22 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie 2 buteleczek esencji octowej. Desperatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala na Lepiankach. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

(s) **Kradzieże.** Szlama Hiszper zam. przy ul. Warszawskiej nr. 22 zameldował o kradzieży zegarka z kieszeni wartości 80 zł. przez nieznanego sprawcę, podczas snu na podwórzu.

Marja Mężydło zam. przy ulicy Tabelnej nr. 29 zameldowała o kradzieży jej z kieszeni 20 zł. na poczcie przez nieznanego sprawcę.

Bencjan Weksberg zam. przy ul. Ostrogórskiej nr. 22 zameldował, że sublokator jego Abram Szpiro z Wierzbnika skradł mu 6 koszul wartości 60 zł.

Z sądu okręgowego.

19-letni krzewiciel idei komunistycznej Josek Nunbergier, mieszkaniec Będzina (Kołłątaja 6) oskarżony został o kolportaż odezw komunistycznych. Dnia 2 października ub. r. podczas akademji z okazji święta młodzieży robotniczej w Będzinie w kinoteatrze »Corso«, zjawiła się na sali grupa młodzieży, która awanturowaniem się i krzykami, że międzynarodowym dniem młodzieży jest dzień 4 września, usiłowała udaremnić odbycie akademji. W toku awantur Nunbergier rzucił plik odezw na sale.

Oskarżony nie przyznał się do winy i prosił o uniewinnienie. Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Nunbergiera na rok twierdzy, zmniejszając mu tę karę do sześciu miesięcy więzienia przy zastosowaniu amnestji.

Z Będzina.

(b) **Z zarządu miasta.** W dniu wczorajszym zarząd miasta pertraktował w sprawie kupna gruntów przy ulicy Jasnej od małżonków Broderów. Grunt ten potrzebny jest na cele regulacyjne oraz na rozszerzenie betoniarni. Sprawa została omówiona pomyślnie i w najbliższych dniach zostanie sporządzony odpowiedni akt kupna.

(b) **Z zebrania cechu stolarzy.** W ubiegły czwartek odbyło się organizacyjne zebranie cechu stolarzy i pokrewnych zawodów jako to: tokarzy drzewnych, szczotkarzy i stelmachów żydów, na którem wybrano zarząd w składzie następującym: mistrz stolarski Josek Borensztein — starszy cechu, majstrowie stolarscy M. Sliwiński i Targownik — podstarsi cechu i członkowie: Gawryłowicz, H. Nachemja, E. Zalcberg, I. Rottensztejn, Sz. Sliwiński, C. Minc i Wodzisławski.

(b) **Wyścigi kolarskie „Hakoachu".** Jutro sekcja kolarska towarzystwa gimn. sportowego »Hakoach« urządza wyścigi kolarskie. Trasa Gzichów — szosa strzyżowicka. Start o godz. 10 rano.

Pierwszy bieg o mistrzostwo na na przestrzeni 35 klm., drugi bieg gości na przestrzeni 30 klm. i trzeci juniorów i niestowarzyszonych 20 klm.

(b) **Przemyt jedwabiu.** Wywiadowcy ekspozytury urzędu śledczego w Będzinie, po dokonanej rewizji w mieszkaniu S. Pejzerowicz, zamieszkałej przy ulicy Modrzejowskiej nr. 13, znaleźli sztuczkę jedwabiu wagi 17 kg. Pejzerowiczowa, wzięta w krzyżowy ogień, przyznała się, że jedwab kupiła od przemytnika, chcąc go sprzedać dla zarobku

(b) **Kradzież futer i zegarka.** Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Eljasza Wajstera, zam. przy ulicy Sączewskiej 25, skąd skradł dwa futra, zegarek i pierścionek, ogólnej wartości 2.200 zł.

Kradzieży dokonano w nocy z 1 na 2 bm., w czasie nieobecności domowników.

Z Dąbrowy.

(d) W czyim interesie? Przed niedawnym czasem kilku obywateli dąbrowskich, wśród których znajdują się również podobno i kupcy, zwołali organizacyjne zebranie z chęcią powołania do życia związku drobnych kupców w Dąbrowie. Ponieważ na terenie Dąbrowy istnieje już od dłuższego czasu oddział stowarzyszenia kupców polskich, który skupia całe drobne kupiectwo miejscowe, lecz niestety wskutek apatji swych członków nie przejawia większej żywotności, należałoby przeto zamiast organizowania nowych placuwek ożywić pracę już w istniejącej organizacji.

Akademja kroju przy ul. Kołłątaja w Sosnowcu.

Mistrz Papier i jego mało pojętny uczeń.

Od dłuższego już czasu pan Abram Einchenbaum, stateczny obywatel Porąbki koło Kazimierza, kształcił się w fachu krawieckim. Nieszło mu jakoś, a klijenci wymyślali.

W ubiegłym miesiącu podczas bytności w Sosnowcu, spacerując po jednej z ulic p. Abram omal nie krzyknął z radości.

Na słupie widniało małe, ale wieloznaczne ogłoszonko. »W krótkim terminie wyuczam kroju i szycia. Mistrz sława europejska G. Papier Sosnowiec, Kołłątaja nr. 10«.

Co sił w nogach pobiegł nasz bohater do mistrza kroju, by zapisać się na kurs. Zapłacił 100 złotych za pełny kurs. Lekcje się zaczęły. Trzy razy tygodniowo po jednej godzinie p. Abram wchłaniał w siebie sztukę kroju.

Po ośmiu takich lekcjach profesor Papier oświadczył, że kurs został już skończony, przytem wygłosił pożegnalne przemówienie, życząc swemu słuchaczowi dalszej pomyślnej pracy w zawodzie krawieckim.

Nie pomogły żadne perswazje i zaklęcia p. Abrama, że absolutnie nic nie zdołał się przez te osiem lekcji nauczyć.

Mistrz Papier był niewzruszny. Nastąpiła ostra wymiana słów, po której bezpośrednio znalazł się p. Abram za drzwiami.

Zirytowany pobiegł ze skargą do policji. Przeprowadzającemu dochodzenie przodownikowi policji mistrz Papier oświadczył, że każdemu pojętnemu człowiekowi jego osiem wykładów powinno wystarczyć, a jeżeli to dla Einchenbauma nie wystarcza, to jest on mało pojętny i niech studjuje filozofję, medycynę, prawo i co chce zresztą, lecz nigdy niech się ima wyższej sztuki kroju.

Zrozpaczony p. Abram odjechał do Porąbki.

Z Zawiercia.

Z posiedzenia sejmiku zawierckiego.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmiku zawierckiego pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego wysłuchano sprawozdania z działalności wydziału powiatowego — poczem sejmik uchwalił następujące wnioski wydziału:

1) zatwierdzono statut emerytalny dla pracowników państwowych i gminnych; 2) statut komunalnej kasy oszczędności ludzież wskutek zmiany statutu sejmik wyraził podziękowanie dotychczasowemu przewodniczącemu zarządu kasy, p. Erbemu za owocną działalność.

Wybrano następnie radę kasy, w skład której weszli: Karcz, poseł Łakota, Możdżeń, Zdebich, Duda i Świderski. Na przewodniczącego rada powołała p. Zdebicha na zastępcę p. Dudę.

Zarząd kasy stanowią: dyr. Erbe — naczelnik, sekretarz sejmiku Babiarz — zastępca i dyr. kasy Marłowski.

Komisję rewizyjną powołano w następującym składzie: dyr. Rayski, Kuncewicz, buchalter TAZ, dyr. Setkowicz.

Sejmik zatwierdził następnie fundusz inwestycyjny w sumie 500.000 zł. oraz zaciągnięcie pożyczki na zatrudnienie bezrobotnych w kwocie 61.066 złotych.

Zatwierdzono również wniosek wydziału o urządzeniu wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju w Zawierciu.

Sejmik wyraził podziękowanie komisji rewizyjnej i wybrał na delegata do rady wojewódzkiej, p. Antoniego Karcza.

(z) Osobiste. Lekarz powiatowy dr. Gajdziński z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczykowy.

(z) Inspekcja wojewódzka. Bawił w Zawierciu inspektor wojewódzki straży ogniowych, p. Drzewiecki, który dokonał inspekcji podległych mu instytucyj — przyczem p. inspektor interesował się żywo niedawnym pożarem w mieście, oglądając osobiście zgliszcza.

(z) Dodatkowy pobór. Wczoraj odbył się w Zawierciu dodatkowy pobór wojskowy, do którego stanęło 32 poborowych.

(z) Kredyty dla pogorzelców. Starostwo uzyskało w banku gospodarstwa krajowego kredyt na pogorzelców — rzemieślników w Zawierciu, którym stosownie do poniesionych strat będzie wypłacać zapomogi. Kredyty te wynosić będą kwoty od 500 do 1000 złotych.

(z) W sprawie pożarów w Mrzygłódce. W Mrzygłódce nawiedzanej od miesiąca klęską pożarów bawił instruktor ogniowy sejmiku, p. Wochmann, badając na miejscu przyczyny pożarów oraz akcję straży ogniowych.

P. Wochman stwierdził owocną działalność ratunkową straży ogniowej z Mrzygłodu, która brała najwybitniejszy udział przy gaszeniu ognia i mimo dotkliwego braku wody zawsze zdołała opanować sytuację.

(z) Ofiara straży szklarskiej. Straż ogniowa szklarni w Zawierciu ofiarowała przyznaną jej przez magistrat premję w sumie 100 zł. za skuteczną akcję w czasie ostatniego pożaru na pogorzelców.

Z Olkusza.

(ol) Nominacja. Prof. miejscowego gimnazjum p. Jan Rzepecki mianowany został wizytatorem w kuratorjum okręgu krakowskiego.

(ol) Zniżka ceny chleba. Na posiedzeniu komitetu dla badania cen przy magistracie m. Olkusza, ustalono obecnie ceny: mąki 65 proc. na 65 gr., chleba z mąki 65 proc. na 61 gr. i bułki na zł.1 10 — wszystko za kg.

Z powrotem za kratki. Jan Adamek z Kwaśniowa pod Olkuszem, na skutetek amnestji powrócił do rodzinnej wioski i miał szczere zamiary się ożenić. Poszedł na targ i skradł Ruchli Zieglerowej garnitur, w którym miał wyjąć ślub. Zanim jednak doszedł do domu, został pochwycony i odprowadzony zpowrotem do więzienia.

(ol) Ujęcie niebezpiecznego złodzieja i bandyty. Podczas nocnej obławy w okolicy Pilicy, został ujęty Andrzej Rogoż vel Roguż, lat 44 z pińczowskiego, który ma na sumieniu kilka kradzieży i napadów. — Jest on poszukiwany przez sąd okręgowy w Kielcach, urzędy śledcze i prawie wszystkie sądy pow. olkuskiego. — Ostatnio 3 razy uciekał z aresztów gminnych wyłamawszy kraty (między innemi w Wolbromiu i Pilicy). Został ujęty w chwili, kiedy odpoczywał, robiąc okłady z wody, gdyż został pobity. Jest podejrzenie, że pobili go albo współkoledzy, albo przy dokonywaniu kradzieży. — Nazajutrz po aresztowaniu został poznany przez Skrzypiciela z Woli Koeikowej, jako sprawca kradzieży krowy przed kilku dniami.

(ol) Narzeczony namówił do brzydkich rzeczy. Przed kilku dniami donosiliśmy o niedozwolonych zabiegach Depłowny z Januszowic i zakopaniu noworodka w komórce pod węglem. — Dochodzenie ustaliło, że do niedozwolonego zabiegu, namówił dziewczynę narzeczony jej, Jakób Kuśmierczyk z Januszowic, gm. Cisnowice. Zabiegu miała dokonać akuszerka Pojanowska z Zielonek, pow. Krakowskiego.

Krwawa zemsta.

75.

„Panie. Niżej podpisany Persillard i Jactain, nie rozstający się z sobą nigdy towarzysze, proszą Bernarda o parę chwil rozmowy. Są oni ludźmi uczciwymi, których p. Bartoli obawiać się nie potrzebuje. Czekać będą na zakręcie rzeki Tarn, u stóp skały Kruczej, dziś wieczorem po zachodzie słońca."

List ten nie zdziwił Bartolego. Spodziewał się go od chwili spotkania się z włóczęgami w kopalni.

W pierwszej chwili myślał nie iść na tę schadzkę. Lecz do czegóż by to posłużyło? Przyślą list drugi, a mogą nawet zgłosić się do pałacu osobiście. Zagrożą mu, a wtedy, czując się na ich łasce, będzie zmuszony spełnić ich wolę. Najrozsądniej więc będzie wyjść naprzeciw burzy, a znając niebezpieczeństwo, starać się go uniknąć.

Gdy podszedł, Jactain i Persillard powitali go grzecznie.

— Czy to wy pisaliście do mnie ten list?

— Tak panie, my—odrzekł Persillard uprzejmie.

— Nie rozumiem waszego listu i nie znam człowieka, o którym wspomi..acie.

— Och! zna go pan bardzo dobrze...

— Ponieważ pan nim jesteś?

— Ja?—zapytał Bartoli, pragnąc wzbudzić w nich wątpliwość.

— A pan... nie mylimy się. A zresztą gdybyśmy się mylili, gdyby pan rzeczywiście nie był tym, którego—jesteśmy pewni—odszukaliśmy, w takim razie nie przybyłby pan tutaj. Nie zgodziłby się pan na żądanie takich jak my biedaków...

Było to prawdą. Zapierać się dalej, było rzeczą bezużyteczną.

Chwilę milczał, następnie ukrywając, o ile mógł, niepokój, zapytał:

— Co za jedni jesteście?

— Jesteśmy ludźmi uczciwymi i nie mamy zamiaru sprawić panu przykrość. A nadto, nie mamy do pana żalu za to, że ośmnaście lat temu, trzymano nas pod kluczem przez dwa tygodnie... podczas dobrze znanej panu sprawy, w której sąd myślał, że byliśmy pańskimi wspólnikami.

Szczegóły tej katastrofy, jakkolwiek tak dawnej, były zbyt obecnemi w umyśle Bartolego, by w tej chwili nie miał sobie przypomnieć dwóch ludzi, których do konfrontacji stawiał mu p. Montaiglon.

— Ażeby pan był zupełnie spokojnym i wiedział, z kim ma do czynienia, to oświadczam, że nie jesteśmy może bez wad, lecz w całem życiu naszem nie dopuściliśmy się żadnego przestępstwa. Ale powiedzieliśmy sobie: jesteśmy ubodzy, a pan bogatym, miłosiernym, przyjacielem ubogich, jak pana nazywają w całej okolicy. Powiedzieliśmy sobie: pójdziemy do pana, przypomnimy mu nasze z nim stosunki dawniejsze, a on, jako człowiek dobry, przyjdzie nam w pomoc.

Bartoli spodziewał się tego. Więc to szantaż! Włóczęgi robili zamach na jego kieszeń. Nie dbał o to, gdyż był bogatym. Oby tylko za tę trochę pieniędzy mógł uzyskać spokój...

— Czego żądacie?

— Drobnostki... Dla Persillarda niewielkiej sumki, aby mógł oszczędzać, bo on zwarjowany na tym punkcie... dla mnie...

— Dla ciebie?

— Abym mógł z rękami w kieszeni wygrzewać się sa słońcu... co jest mojem marzeniem... łowić w rzecze pstrągi... co zawsze było moim ideałem... i polować w górach na kuropatwy... co jest konieczne dla mego zdrowia...

— A więc żądacie?

— My niczego nie żądamy... My liczymy na wspaniałomyślność pańską...

— Dam każdemu z was po pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Hm!—mruknął Jactain.

— Hm! zawtórował mu Persillard.

Trącili się łokciami, lecz milczeli.

— Cóż, nie odpowiadacie?

— Życie teraz jest strasznie drogie — zauważył Jactain.

— Trudno jest na targu w Mende kupić kurę za półtora franka. Straszna rzecz...

— Albo mięso! z każdym dniem drożeje! Coś okropnego.

— A weź baraninę i porównaj ceny z przed kilku lat zaledwie.

— Więc ile żądacie? — zapytał Bartoli z gniewem.

— Drugie tyle.

— Zgoda!

Włóczęgi nie mogli powstrzymać oznak zadowolenia. Persillard wszakże, więcej praktyczny od swego towarzysza, zrobił gest, wyraźnie mówiący:

— Zgodził się tak łatwo, że szkoda, iż nie żądaliśmy więcej.

— Stawię jednak kilka warunków—dodał Bartoli.

— Z góry przyjmujemy wszelkie warunki.

c. d. n.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 3.8.

Nowy Iork 8.90
Londyn 43.39
Paryż 34.90
Wiedeń 125.78
Praga 26.42
Włochy 46.65
Szwajcarja 171.64
Holandja 358.35
Sztokholm 238.62
Dol. War. pr. obr. 8.88¼
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 88.00-88.50

Tendencja: spokojna

AKCJE.

Warszawa, 3.8.

Bank Dyskontowy 134.50
Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 179.00—179.50
Spiess 165.00
Chodorów 178.—
Cukier 60.00
Firlej 67.—
Wysoka 210.00
Węgiel 97.50
Nobel 32.00
Cegielski 50.00
Lilpop 41.00—40.75
Modrzejów 42.25—42.50—42.25
Norblin 230.—
Ostrowiecki serja B I em. 111.00
Rudzki 49.00
Starachowice 53.50—53.75
Zawiercie 56.00

Tendencja: utrzymana

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 3.8.

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej są bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Kafle wielki wybór, cegłę szamotową sprzedaje po cenach konkurencyjnych. L. Grajcar, Sosnowiec, Szklanna 20, tel. 10-09.

Baczność! Sprzedaż elektrycznych przyborów. sprzęty radjowe, żyrandole, różne żarówki, wszelkie materjały i nabijanie akumulatorów. „Swiatło", Sosnowiec, Modrzejowska 11 w podwórzu.

Dom parterowy do sprzedania, stajnia murowana, morga pola łącznie z ogrodem, studnia własna, cena 7.300 zł. Franciszek Jęć, Ogrodzieniec, poczta i stacja Zawiercie. Zgłoszenia na miejscu.

Place sprzedam tanio, prętów 36 i 42½ Wiadomość Sosnowiec, Piłsudskiego 112

Posady i prace.

Sztygar energiczny z praktyką 18-letnią w kopalniach węgla i rud poszukuje odpowiedniej posady. Oferty składać w redakcji „Expresu Zagłębia" dla „Sztygara".

Różne.

Jasztal Kazimierz zgubił portfel z dowodami: świadectwo przemysłowe 5 kat. wydane przez Urząd Skarbowy w Sosnowcu, wyciąg z ksiąg ludności i inne dowody, które niniejszem unieważniam. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do „Expresu" Będzin, za wynagrodzeniem.

Jędrusik Marceli zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Kotowicz Roman, piekarz, Mijaczów zgubił 2 książki na dostawę chleba do spółdzielni robotniczej nr. I i III. Znalazca za nagrodą zgłosi do Kotowicza.

Rokosz Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Niziołek Franciszek zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Głowacki Czesław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

Do odebrania w administracji „Expresu Zagłębia" portfel z dowodami osobistemi Soczówki Stanisława.

Rogacz Stefan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Unieważniam zgubione czy skradzione: kartę rejestracyjną. wydaną przez PUPP Sosnowiec, tymczasową legitymację magistratu Czeladzi, pozwolenie na broń starostwa będzińskiego. Wacław Piasecki kol. Saturn.

Francuz Piotr zgubił wyciąg z ksiąg ludności, świadectwo niekaralności, pokwitowanie zapłaconego podatku mieszkaniowego, klucz od zegara. Znalazca zwróci Sosnowiec „Expres Zagłębia".

Rutynowana manicurzystka robi manicury po cenach przystępnych. Sosnowiec, Targowa 16.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94